

„Historia konwersacyjna”. Case study: Bachtin w dialogu z Duwakinem

MAŁGORZATA KITA
(Katowice)

Wspominam przecież to, co się wtedy działo, teraz w ogóle...
(Michaił Bachtin. – Duwakin 2002: 164).

„Historia konwersacyjna” polega na tym, że każdy z interaktantów rozmowy okazuje, iż przechowuje w pamięci ślady poprzednich spotkań. Manifestacja ta przybiera postać przywoływania tego, co było przedmiotem rozmowy, odwoływania się do tego, co zostało powiedziane / nieopowiedziane, refleksji dotyczącej kodów rozmowy. Obejmuje również te elementy konwersacji, które wskazują na to, że rozmówcy znają swoje biografie i swoje relacje z innymi. Jak pisze E. Goffman (1987: 13, cyt. za: Kerbrat-Orecchioni 1990: 81) o inicjalnej sekwencji rozmowy – rytualnej w wielu kulturach, w tym również mieszczącej się w polskim systemie grzecznościowym (por. m.in. Ożóg 1990, Kita 2005):

Chaque participant est tenu de montrer qu'il a gardé fraîchement en mémoire non seulement le nom de son interlocuteur mais aussi des éléments de sa biographie. Il sera bien venu de s'enquérir des proches de l'autre, de ses récents voyages, des maladies s'il y en a eu, des changements de carrière et de toutes autres matières témoignant de l'intérêt que le questionneur porte au monde personnel de celui qu'il salue.

Taka wzajemna wiedza o drugim stanowi jeden z ważniejszych elementów kontekstu interakcji.

Wspomnienia rozmów wcześniejszych przybierają postać bądź eksplicytnie zwerbalizowaną, np. jako formuła: *a pamiętasz, jak rozmawialiśmy o ...?* czy

nawiązując do naszych wcześniejszych rozmów, ..., bądź też w trybie implicytnym, z użyciem aluzji, podtekstów, presupozycji itp.

Powrót bez obudowy paratekstowej do tematów wcześniej już poruszanych grozi ostrą reakcją ze strony drugiego rozmówcy w postaci zarzutów, wyrzutów, pretensji, oskarżeń o nieuważę lub brak pamięci. Inną formą sankcji towarzyskiej jest to, że zyskuje się wówczas opinię nudziarza.

Do opisu zjawisk językowo-tekstowych, których funkcją jest przywoływanie wspólnej dla rozmówców „historii konwersacyjnej”, posłuży metoda znana z badań psychologicznych i określana jako studium przypadku¹ (*case study*).

Materiału obserwacyjnego dostarcza książka będąca zapisem rozmów² z jednym z najwybitniejszych myślicieli europejskich XX wieku. Michaił Bachtin daje w nich obraz swojej drogi życiowej i intelektualnej, opowiada o trudnych czasach, w których przyszło mu żyć, wspomina przyjaciół i znajomych lub osoby, z którymi tylko się zetknął. To portret i jednocześnie autoportret myśliciela. To wspomnienia w dialogu³. Właśnie wspomnienia, choć, według własnej deklaracji, Bachtin nie zamierzał ich pisać (por. Duwakin 2002: 362):

W.D.: [...] Michaił Michajłowiczu, można by rzec, że nagrałem pańską odyseję. Bardzo się cieszę, że udało mi się pana namówić na taką biograficzną opowieść. Co jakiś czas pan po prostu zbaczał z tematu i robił dygresje historyczno-literackie i estetyczne, i filozoficzne. Dlatego... Mimo wszystkich wspomnień nie tak znów licznych, nie tak licznych...

M.B.: A jakież to niby ja mam wspomnienia!

W.D.: ... udało się stworzyć wprost portret Michaiła Michajłowicza Bachtina, którego niezwykle cenię (Duwakin 2002: 361).

Mamy tu więc do czynienia z tekstem interakcji, którą trzeba by nazwać rozmową rzeką, na wzór powieści rzeki czy wywiadu rzeki. Można na ten zapis spojrzeć jako na rodzaj interakcji werbalnej między dwiema osobami toczącej się z dłuższymi lub krótszymi przerwami – od 22 lutego do 23 marca 1973 roku. Zachodzi ona między dwoma stałymi uczestnikami, rozgrywa się w tym samym miejscu, w mieszkaniu Bachtina. Jej temat jest szeroki: czas, w którym żył, ale i życie uczonego – rodzinne i intelektualne, a więc jego rodzina, nauczyciele, przyjaciele i znajomi, ludzie znani, z którymi się stykał, i ludzie mniej znani, ale którzy byli mu bliscy. To również uniwersytet petersburski i moskiewski w czasach przedrewolucyj-

1 O zaletach tej metody badań i opisu zob. Shaughnessy, Zechmeister, Zechmeister 2002.

2 Zob. też Kita (w druku).

3 Wydanie rosyjskie *Rozmów z Bachtinem* zawiera także ich zarejestrowane nagrania.

nych i rewolucyjnych. W znacznej części rozmów dominuje układ chronologiczny, kiedy Bachtin snuje narrację o swoim życiu w perspektywie czasowej, zaczynając opowieść od czasów najdawniejszych, od dzieciństwa, by przejść przez lata szkolne i okres uniwersytecki. Także życie dojrzałego już uczonego oglądane jest z zachowaniem porządku czasowego. Tam, gdzie w opowieści dominuje układ monograficzny, też zauważ się podporządkowanie wspomnień linii czasu.

Każda rozmowa jest odrębną jednostką komunikacyjną o zauważalnej ramie delimitacyjnej. Ale każda z nich wchodzi też w skład całości nadrzędnej, jaką tworzy zamierzony cykl początkowo pięciu, a ostatecznie sześciu rozmów. Czynników zespalających jest kilka: osoby interaktantów, tematyka, intencja twórcza, forma gatunkowa.

Oczywiste jest, że kolejne rozmowy następują sukcesywnie jedna po drugiej, w kilku- lub kilkunastodniowych odstępach, ale ich powiązania nie sposób ująć tylko w kategoriach linearnych, choć inicjator spotkań w wielu sekwencjach inicjalnych przypomina, co było treścią rozmowy bezpośrednio poprzedzającej. Czasem też w części końcowej zapowiada linię tematyczną kolejnej rozmowy. Poszczególne rozmowy spaja sieć bardziej subtelna: odniesień i odesłań „w tył” i „w przód”. Interlokutorzy przechowują w pamięci to, co już zostało powiedziane, jak i mają przygotowany projekt tematów, które pojawiają się w kolejnych rozmowach. Sześć rozmów tworzy złożoną strukturę konwersacyjną.

Polski czytelnik zna jednego z rozmówców. To Michaił Bachtin. A kim jest drugi? Wiktor Dmitrijewicz Duwakin (1909-1982) to badacz literatury rosyjskiej, zwłaszcza twórczości Włodzimierza Majakowskiego. Zwolniony z uniwersytetu, na prośbę rektora Uniwersytetu Moskiewskiego przez 15 lat prowadził i archiwizował rozmowy (nagrał ich ponad sześćset) na temat życia kulturalnego początkowych dziesięcioleci XX wieku, by je „ocalić od zapomnienia”. Był to odważny projekt zarysowania ustnej historii rosyjskiej kultury pierwszego trzydziestolecia ubiegłego wieku widzianej oczyma tych, którzy ją tworzyli lub byli jej uczestnikami. Jednym z jego rozmówców stał się w sposób naturalny Bachtin.

W rozmowie uczestniczyli aktywnie Bachtin i Duwakin. Był to więc dwugłos. Interakcja toczyła się w obecności M.W. Radziszewskiej, uczennicy Duwakina, która jednak pozostaje tekstowo nieobecna (to ona dokonała pierwszej transkrypcji spotkań). W zapisie rozmowy znajdują się natomiast językowe ślady istnienia w przestrzeni dyskursowej innego jej „świadka”. Jest to Kotka, nazywana też pieszczotliwie Kicią, istota, która w końcowym okresie życia myśliciela odgrywała ważną rolę jako towarzyszką. Kicia stanowi nie tylko jeden z kilkakrotnie po-

wracających mikrotematów rozmowy, zwłaszcza kiedy wchodzi w pole widzenia Bachtina, ale zyskuje status milczącego interlokutora, uczony zwraca się bowiem do niej bezpośrednio, nie zważając na swoje przekonanie, że kotka jest całkowicie głucha (ta myśl współgra z traktowaniem jej przez uczonego jako potomka staroegipskich kotów świątynnych – głuchota miała być atrybutem wybrańców):

M.B.: [...] (Zwraca się do kotki: „Znów tu przyszłaś. No co z nią zrobić? Znów pewnie narozrabia”.)

W.D.: Proszę, niech pan kontynuuje, bo to wszystko się nagrywa.

M.B.: Słucham?

W.D.: Nagrywa się — nasza rozmowa z kotką. (Śmieje się.)

M.B.: No tak.

W.D.: Nic nie szkodzi, to nawet ożywia atmosferę. Będę na nią uważał. Niech pan mówi dalej.

(Duwakin 2002: 91)

(Słychać pomiaukiwanie kotki.)

M.B.: Biedna koteczka!

W.D.: Co mamy zrobić, kogo nagrywać – kotkę czy pana? (Śmieją się.) Zdaje się, że umilkła.

M.B.: No tak. [...]

(Duwakin 2002: 156)

Uczeni odbyli sześć rozmów trwających w sumie około siedemnaście godzin. Układ książki powtarza ten cykl – składa się ona z sześciu rozdziałów, z których każdy jest zapisem konkretnej rozmowy ściśle osadzonej w czasie (podawane są daty i czas trwania rozmowy). Poszczególne ogniwa całości interakcji mają charakter, który określić by można jako monograficzny – każda rozmowa poświęcona jest proponowanemu przez Duwakina tematowi. Całość respektuje układ chronologiczny – dotyczy kolejnych etapów życia Bachtina.

Bachtin był niechętny publicznemu mówieniu – o samym sobie, o swoich przyjaciółach, o czasach, w których żył. Niechętnie godził się rozmawiać z dziennikarzami, którzy chcieli przeprowadzić z nim wywiad, traktując takie próby jako gwałt. Jak wynika z zapisu spotkań, nie był rozmówcą łatwym, choć rozumiejącym konwencję interakcji, jaką zaproponował Duwakin – wywiadu (z jego sztywnym układem ról nadawczo-odbiorczych) przeradzającego się w rozmowę. Niechętno zdarza się, by zdecydowanie odmawiał odpowiedzi, wydaje się dokładać starań, by odpowiadać szczerze i wyczerpująco, na tyle szczerze i wyczerpująco, na ile pozwala mu jego pamięć – a ta czasem go zawodzi (do tego problemu wrócimy w dalszej części artykułu):

Dzięki Duwakinowi bezpośrednio od Bachtina otrzymujemy ogólny obraz jego drogi życiowej — tego nie znajdziemy w innych źródłach. Nikomu innemu Bachtin nie opowiadał tak szczegółowo o swojej rodzinie, o nauczycielach gimnazjalnych i uniwersyteckich, o petersburskiej uczelni z czasów przedrewolucyjnych i rewolucji, o wielu ludziach wybitnych, ale postrzeganych z dystansu, oraz o mniej wybitnych, ale bliższych. [...]

Gdyby nie rozmowy z Duwakinem, o wielu rzeczach nigdy byśmy się nie dowiedzieli (Duwakin 2002: 8-9).

A przecież rozmawiają ludzie, którzy wcześniej się nie znali, ludzie obcy sobie — także, jak się wydaje na podstawie lektury tekstu — w sensie intelektualnym. Obaj są uczonymi i nauczycielami akademickimi. Łączy ich to, że obydwoj zajmują się literaturą rosyjską. Ich formacje intelektualne są jednak różne, zakres wiedzy wspólnej czasem się pokrywa, czasem jest diametralnie, zaskakująco rozłączny⁴. Ale obaj podejmują próbę dialogu, zrozumienia drugiego, poznania go, dotarcia do jego fascynacji i ich źródeł.

Obaj też próbują dobrze wykonać postawione przed nimi zadanie, które zobowiązali się zrealizować. Duwakin jako archiwizator kultury kieruje więc rozmową tak, by zdobyć jak najwięcej danych. Wytrwale i konsekwentnie realizując (czasem po prostu zwyczajnie dyscyplinując Bachtina, kiedy ten zaczyna dywagować)

4 U Duwakina wielokrotnie zauważyć można, że przyznaje się do (zaskakujących) luk w wiedzy humanistycznej, prosząc Bachtina o wyjaśnienie, o kim mowa. Jego niewiedza wyraża się też w powtarzaniu niektórych nazwisk z intonacją pytającą, co ma zachęcić rozmówcę do udzielenia dodatkowych informacji. W tych zachowaniach ujawnia się chyba „duchowa konstrukcja Wiktora Dmitrijewicza, w którym zawsze było coś nieprzemijająco młodzieńczego, a nawet dziecinnego (w najlepszym sensie tego słowa), zdolność do świeżej, nie jako pierwotnej percepcji” (Duwakin 2002: 383). Na prośby o dokładniejszą informację o postaciach pojawiających się w wywodzie Bachtina można też spojrzeć jako na troskę Duwakina o odbiorcę, któremu trzeba, być może, dostarczyć więcej danych. Np. w trakcie rozmowy drugiej pada nazwisko Ferdynanda de Saussure’a, co daje impuls do następującej sekwencji:

W.D.: A de Saussure gdzie wykładał?

M.B.: W ogóle wykładał w Szwajcarii, w Szwajcarii francuskiej, a później chyba na uniwersytecie w Paryżu.

[...]

W.D. De Saussure to uczonec francuski?

M.B.: Tak, francuski.

W.D.: Do nas nie przyjeżdżał, nie miał tu wykładów i bezpośredniego z nami kontaktu...

M.B.: Nigdy tu nie był. Bezpośredniego kontaktu z Rosją nie miał. Co więcej, główne dzieło Saussure’a — wprowadzenie do lingwistyki, do językoznawstwa — nie zostało wydane za jego życia. Wydali go jego uczniowie, na podstawie notatek, już po śmierci de Saussure’a. A te prace, które ukazały się za jego życia, nie miały większego znaczenia (Duwakin 2002: 81).

temat „służbowy”, nie tai też swojego zainteresowania dwudziestowieczną poezją rosyjską, a zwłaszcza oczarowania Majakowskim. Bachtin z kolei stara się rzetelnie odpowiadać na pytania, dzieląc się swoimi wspomnieniami, które łączą się z interesującym Duwakina tematem, choć ani temat „zasadniczy”, czyli pedagogika i pedagogzy, ani temat „osobisty”, czyli poezja, nie były tym, co go zajmowało.

A jednak rozmowa toczyła się przez prawie osiemnaście godzin⁵. Może dlatego, że obaj rozmówcy w pełni respektowali maksymę kooperacji konwersacyjnej⁶. Znawca dialogu okazał się znakomitym rozmówcą, a inicjator rozmowy, początkowo ograniczony wymogami zleceńodawcy, zaczyna być ciekawy rozmówcy. Obaj „otwierają się”: Bachtin zwierza się nieznanemu, a ten, który przychodzi wykonać powierzone mu zadanie, chętnie słucha wypowiedzi wykraczających poza wyznaczony krąg tematyczny, choć czasem też przypomina i sobie, i rozmówcy, jaki ma być zasadniczy cel ich spotkania.

Duwakin kieruje rozmową, wskazuje tematy, Bachtin – odpowiada. Takie są role tekstotwórcze, jakie przyjmują już w momencie rozpoczęcia interakcji. I w istocie nie ulegają one zmianie przez cały jej czas. Duwakin, nawet jeśli z wyraźnym zainteresowaniem słucha Bachtina, kiedy ten odchodzi od zasadniczego nurtu rozmowy, nie traci kontroli nad tym, co chce uzyskać od rozmówcy.

W.D.: Skupmy się teraz na... Sam pana trochę przetrzymałem przy temacie uniwersytetu, dlatego że to wiąże się z tym specjalnym zadaniem, które otrzymałem od nieżyjącego już rektora: historia szkolnictwa wyższego w Rosji... Na temat Uniwersytetu Moskiewskiego zebrałem już dużo, a o Uniwersytecie Petersburskim oprócz opowieści Szkiłowskiego nie miałem jeszcze nic. Pan pierwszy przedstawił mi jakiś w miarę spójny obraz... (Duwakin 2002: 98).

W.D.: Michaiła Michajłowiczu, staram się jak najmniej panu przerywać, ale pytania, które panu zdają, też mają swój określony... (Śmieje się.)

M.B.: ... kierunek...

W.D.: ... określony kierunek. [...] (Duwakin 2002: 64-65).

- 5 Każde spotkanie Bachtina i Duwakina było długie. Czas trwania poszczególnych rozmów wynosił odpowiednio: 100 minut, 167 minut, 124 minuty, 124 minuty, 121 minut i 133 minuty.
- 6 Por. sceptycyzm Aleksandry Okopień-Sławińskiej (1998: 240-241) co do wszechobecności tej zasady w komunikacji ludzkiej: „[...] moją niewiarę w uniwersalność Zasady Kooperacji powoduje nie to, iż nie wszyscy umieją osiągnąć racjonalną skuteczność, lecz to, że istnieją dziedziny twórczości językowej z góry poddane zupełnie innej strategii – takie, gdzie adresata chce się zbici z tropu, zaskoczyć, przerazić, zachwycić, otumanić, zagadać, zaszantażować, odstręczyć, wykołować. Daleki od Grice’owskiego model komunikacji podległej zasadom dominowania, pozorowania czy mylenia śladów znajduje rozległe pole zastosowań w publicznych i prywatnych kontaktach”.

Do kompetencji Duwakina w przestrzeni interakcyjnej należy komentowanie i ocenianie odpowiedzi Bachtina (czyli w jego prerogatywach tekstowych mieści się wypowiedzianie *cody*). Ewaluacja dotyczy zwłaszcza tego, czy są one wyczerpujące i satysfakcjonujące:

W.D.: Bardzo, bardzo usatysfakcjonowany jestem tym, jak odtworzył pan proces formowania się uczonego, ale jeszcze... Przecież poza wszystkim był pan też mieszkańcem Odessy. W Odessie był teatr, w Odessie była literatura, w Odessie byli mieszkańcy.

M.B.: (Śmieje się.)

W.D.: Rozumie pan? Proszę... opowiedzieć o tej Odessie przedwojennej i z początku wojny. (Duwakin 2002: 67).

W.D.: [...] Bardzo dobrze pan to opowiedział, bardzo interesująco... (Duwakin 2002: 216).

W.D.: [...] Jedynie w czasie poprzedniej rozmowy coś tam wyszło nam niezbyt fortunnie i trzeba będzie trochę poprawić.

M.B.: To ja jestem winny, dlatego że... nie wiem czemu... Jakoś w przeddzień nazbyt się zmęczyłem. Dosłownie zapomniałem najprostszych słów...

W.D.: I ja też nie najpilniej słuchałem. Stąd nasza piątą rozmowa niespecjalnie się udała. Ale cała reszta wyszła interesująco i dobrze. [...] (Duwakin 2004: 361–362).

Dane, które przytoczyłam, pochodzące z różnych źródeł – z otoczki paratekstualnej książki, z wypowiedzi osób pozostających w kręgu bachtinologów, także z tekstu samych rozmów – dotyczące rozmówców i relacji między nimi, milczących uczestników interakcji, celów spotkania, wchodzą w zakres konkretnej „historii konwersacyjnej”.

Drugi blok elementów „historii konwersacyjnej” stanowią wypowiedzi natury metatekstowej, które dowodzą, że rozmówcy w trakcie całego spotkania mają w pamięci to, co dotyczy ich rozmowy, jej zawartości treściowej, jej aspektów formalnych. Są to również wypowiedzi wybiegające we wspólną przyszłość interakcyjną, które potwierdzają to, że rozmówcy (a przynajmniej jeden z nich) projektują, co będzie się dziać w przestrzeni wydarzenia komunikacyjnego.

Już pierwsza, otwierająca edycję książkową interwencja⁷ Duwakina stanowi ewidentne odwołanie do jego wcześniejszej rozmowy z Bachtinem, która być może odbyła się tuż przed włączeniem magnetofonu. W tekście postłowa, po zasadniczym korpusie książki, przeczytamy zdanie potwierdzające, że rozmówcy spotkali się po raz pierwszy w dniu rejestracji pierwszej rozmowy:

7 Interwencją nazywam wypowiedź interlokutora współtworzącą z wypowiedzią drugiego rozmówcy wymianę, por. Kita 1998.

Zatem 22 lutego 1973 roku do Michaiła Michajłowicza Bachtina (któremu zostało niewiele ponad dwa lata życia) przyszedł zupełnie mu wcześniej nieznany człowiek z magnetofonem i zaczął zadawać pytania niezwiązane z jego ówczesnymi zainteresowaniami. Mimo to powstał zapis rozmowy niewątpliwie znaczącej i szczerzej (Duwakin 2002: 383).

Ta informacja Wadima Walerianowicza Kożynowa nie wyklucza przecież faktu, że Duwakin i Bachtin, zanim przystąpili do rozmowy z włączonym magnetofonem rejestrującym spotkanie, przeprowadzili fazę wstępną rozmowy, przygotowującą, ustalającą cele i zasady. Skoro, jak wiadomo z różnych informacji, byli sobie nieznani, może też potraktowali ten fragment niezarejestrowany jako *small talk*. Musieli choć chwilę rozmawiać, by Duwakin — już oficjalnie — mógł powiedzieć, nie odwołując się do żadnego momentu przetranskrybowanej i opublikowanej rozmowy:

W.D.: Michaiłe Michajłowiczu, a więc powiada pan, że niedługo ukaże się księga pamiątkowa na pańską cześć? (Duwakin 2002: 23).

Przyjrzyjmy się trudnym i ważnym sekwencjom delimitacyjnym rozmowy.

W interwencjach otwierających kolejne spotkania Duwakin zachowuje się jak rasowy pedagog. Przypomina w skrócie, czego dotyczyła poprzednia rozmowa, wskazuje wątki, które będą poruszane w aktualnej rozmowie:

W.D.: Michaiłe Michajłowiczu, w zeszły czwartek rozmawialiśmy na koniec o Odessie. Rozmowa się urwała. Mówił pan o wulgarności mieszkańców Odessy. Może zechce pan dokończyć wspomnienia o Odessie. [...] (Duwakin 2002: 69; rozmowa druga).

W.D.: Proszę bardzo, Michaiłe Michajłowiczu. Zatem ostatnio zatrzymaliśmy się przy Gumilowie. Porozmawiajmy o Achmatowej (Duwakin 2002: 141; rozmowa trzecia).

W.D.: Kontynuujemy więc, Michaiłe Michajłowiczu. Niech pan skończy mówić o tym, na czym przerwaliśmy: o pewnym artykule (Duwakin 2002: 203; rozmowa czwarta).

W.D.: Cóż, Michaiłe Michajłowiczu. Przystępujemy do piątej, myślę, że już ostatniej rozmowy.

M.B.: Ostatniej, ostatniej, oczywiście, dobrze.

W.D. (śmiejąc się): Widzi pan, wydawałoby się, że wystarczy tylko godzinka. Ale ja już z doświadczenia wiem, że ma pan wiele rzeczy do opowiedzenia. Umówiliśmy się więc, że zakończymy wspomnieniami o Judinej, a teraz niech pan tylko dopowie to, co mógłby pan jeszcze powiedzieć o...

M.B.: O Waginowie.

W.D.: O leningradzkich poetach i pisarzach w latach 1924-1929 [...] (Duwakin 2002: 261; rozmowa piąta).

W.D.: Przejdźmy więc, Michaiłe Michajłowiczu, do naszego ostatniego tematu – będziemy rozmawiać o Marii Wieniaminowej Judinej.

M.B.: Tak. [...] (Duwakin 2002: 317; rozmowa szósta).

Bachtin zwykle przystaje na propozycje tematyczne, ale zdarzają mu się też negocjacje, co widać w reakcji na zakończenie drugiej rozmowy:

M.B.: Tak, [przeniesiemy się – M.K.] już w czasy radzieckie. Ale tam będzie stosunkowo niewiele. Chciałbym jeszcze opowiedzieć co nieco o takich interesujących zjawiskach jak salony artystyczne, które dokonywały wówczas swojego żywota (Duwakin 2002: 139).

Rozmowy toczą się w zasadzie zgodnie z wytyczonym kierunkiem, choć, co oczywiste w tekstach reprezentującym ten gatunek mówiony, nie brak w nich dygresji, wątków pobocznych, anegdot.

O końcu rozmowy wydaje się decydować Duwakin:

W.D.: [...] Teraz będziemy kończyć – kończy się taśma i kończy się mój czas. [...] Ale jeszcze nie skończyliśmy. Następnym razem zaczniemy od Achmatowej i w ogóle przeniesiemy się już w czasy radzieckie. [...] No, a na dzisiaj kończymy. Wyłączam magnetofon (Duwakin 2002: 139; rozmowa druga).

Końce kolejnych spotkań następują też niekiedy w miejscach przypadkowych, są wynikiem ograniczeń technicznych związanych z czasem rejestracji taśmy magnetofonowej. Tylko zakończenie ostatniej rozmowy Duwakin reżyseruje inaczej. Finał cyklu spotkań powinien być, według niego, inny niż wcześniejszych rozmów, bardziej uroczysty. Ma być swoistą „winiętką”, dlatego następuje długa sekwencja namawiania Bachtina, by ten zechciał wyrecytować kilka wierszy. Uczony próbuje się wymówić, powtarzając – chyba z żalem:

Tak... Lubię bardzo wiele wierszy, ale już nie potrafię recytować. Kiedyś umiałem, miałem dobry głos...

Ulegając prośbom, podejmuje jednak wysiłek deklamowania kilku wierszy w różnych językach. I w tej sekwencji motyw pamięci i niepamięci powraca mniej lub bardziej eksplicytnie. Bachtin przywołuje np. kilka utworów na ten temat:

W.D.: [...] Ale proszę, niech pan powie coś Wiaczesława Iwanowa.

M.B.: Wiaczesław Iwanow? Widzi pan, akurat jego rzeczy bardzo trudno się recytuje. Co z jego utworów można by powiedzieć? Na przykład *Pieśń z labiryntu* – nie zna pan tego?

W.D.: Nie. *Pieśń z labiryntu*?

M.B.: Z labiryntu, tak. Ten labirynt – to pamięć człowieka z dzieciństwa, a nawet z okresu wcześniejszego niż dzieciństwo... Wiaczesław Iwanow podzielał taki pogląd, że pamięć człowieka sięga w nieskończoność, jest niczym nieograniczona.

W.D.: I mnie się tak wydaje. (Śmieje się.)

M.B.: Wie pan pewnie, że na ten temat bardzo wielu filozofów...

W.D.: Nie wiem na ten temat nic od filozofów, ale... (Śmieje się.)

M.B.: Platon, a z nowszych filozofów – Bergson. Napisał świetną książkę, moim zdaniem, to jego najlepsza książka – *Materia i pamięć*. Dowodzi tam nieskończoności naszej pamięci, tego, że pamiętamy tylko to, co jest nam potrzebne w praktyce, a całą resztę, by tak rzec, zapominamy. Jednak w pewnych okolicznościach – w czasie snu, upojenia alkoholowego, w trakcie niektórych chorób – wszystko to sobie nagle przypominamy. Albo tak jak sądził Gumilow – że istnieje pamięć ciała, i ta pamięć ciała... jak to było?...

W.D.: „Tylko węże zrzucają skórę...”

M.B.: Tak. „My zmieniamy dusze, a nie ciała...”, i tak dalej (Duwakin 2002: 370).

Bachtinowskiej refleksji na temat pamięci towarzyszy tak bardzo ludzka obawa, że recytując wiersze, może coś „poprzekręcać” (s. 371, 373), „poplątać” (s. 376). I komentarze edytorskie rzeczywiście pokazują, że pamięć zawodzi czasem uczonemu, że wiersze „brzmia nieco inaczej” (s. 374, przypis 72)⁸. Recytacji towarzyszy widoczny wysiłek, by sobie wiersze przypomnieć – stąd dłuższe chwile przerwy w deklamacji.

Sekwencja końcowa ostatniej rozmowy przybiera charakter rytualny. Duwakin wyraża retorycznie wdzięczność za spotkania, Bachtin, po pomniejszeniu własnego wysiłku, rewanżuje się zapewnieniem, że Duwakin był dobrym rozmówcą. I tu wraca słowo kluczowe dla tej rozmowy jako całości: *pamięć*.

W.D.: [...] Michaiile Michajłowiczu, po prostu brak mi słów, żeby wyrazić moją wdzięczność.

M.B.: Ależ o czym pan też opowiada, jaką znów wdzięczność! Proszę mi raczej wybaczyć moją chaotyczność... A jeszcze na dodatek pamięć...

W.D.: Teraz, zanim przyjdzie Galina Timofiejewna i mnie wygoni, chciałbym wyłączyć magnetofon. To wszystko. Skończyliśmy. Szósta już i ostatnia rozmowa z Michaiilem Michajłowiczem dobiegła końca.

M.B.: Bardzo panu... Z panem bardzo przyjemnie się rozmawiało.

W.D.: Koniec! (Duwakin 2002: 378).

Czuwanie nad linią tematyczną jest przywilejem inicjatora rozmowy⁹, i Duwakin chętnie z niego korzysta, co ilustrują następujące jego uwagi:

W.D.: Tak, ale to, że tak powiem, jest pewne zboczenie z drogi. Wniosek jest więc taki, że [...] (Duwakin 2002: 46).

8 Por. też s. 378, przypis 77 o uroczej pomyłce freudowskiej: zamiast rosyjskiego *rodnie* Bachtin mówi *Rabelais*, ale zauważa pomyłkę i śmieje się z niej.

9 Zdarza się, choć rzadko, że inicjatywę tematyczną przejmuje Bachtin, por. np. Duwakin 2002: 257.

W.D.: Przejdźmy więc do następnego okresu w pańskim życiu, do Petersburga. (Duwakin 2002: 70).

W.D.: No, a teraz już nadszedł czas... żeby wspomnieć nazwisko Majakowskiego. Czy ani razu nie zetknął się pan z młodym Majakowskim? (Duwakin 2002: 171).

W.D.: Wróćmy teraz, że tak powiem, do naszego zasadniczego tematu.

M.B.: Tak [...] (Duwakin 2002: 211)

W.D.: Niech pan teraz nie opowiada o Marii Wieniaminownej – zostawmy to do następnego razu [...] (Duwakin 2002: 257).

Kiedy w trakcie narracji odeskiej Bachtin robi przeskok do czasów późniejszych, Duwakin zatrzymuje go i w swoim komentarzu zachowuje się nieco jak surowy i wymagający, a może i pedantycznie skrupulatny nauczyciel:

W.D.: Tak, ale to już Petersburg i osobny rozdział. Co jeszcze można by dodać o Odessie? Trzeba przyznać, że opowiedział pan bardzo interesujące rzeczy, ale ogólne. Proszę uwzględnić je jeszcze raz, ale opowiedzieć o tych latach bardziej szczegółowo. [...] (Duwakin 2002: 57).

Rozmówcy bardzo uważnie czuwają nad samą treścią rozmowy, korygując nawzajem swoje wypowiedzi i wyłapując nieścisłości:

W.D.: Niech pan poczeka. Wychodzi coś za dużo lat. Na uniwersytet w Odessie wstąpił pan...

M.B.: Jeśli chodzi o lata, to może trochę szwankuje mi pamięć. Plączę... (Duwakin 2002: 47–48).

Tę uwagę można zauważyć zwłaszcza w jednym przypadku, kilkakrotnie powtarzającym się. Otóż Bachtinowi widoczne kłopoty sprawia właściwe używanie nazw *Petersburg*, *Piotrogród* i *Leningrad*:

M.B.: [...] A, powiedzmy, w Piotrogradzie, w Petersburgu, w Piotrogradzie nie było wydziału filozoficznego [...] (Duwakin 2002: 58).

M.B.: [...] I tu, jak pan wie, w Leningradzie... Wtedy to nie był Leningrad, tylko Piotrogród... zaczął się wielki głód (Duwakin 2002: 158).

Tu zgodności nazwy z czasem historycznym, w którym funkcjonowała, a może też nad „poprawnością polityczną” pilnuje Duwakin, Bachtin natomiast całkowicie polega w tym względzie na dokładności i skrupulatności rozmówcy:

W.D.: To było w Odessie?

M.B.: Nie. Nie, nie. To było już w Leningradzie.

W.D.: W Petersburgu.

M.B.: W Petersburgu (Duwakin 2002: 56).

M.B.: [...] A potem... Tak, Lew Wasiljewicz wyjechał do Leningradu, wrócił do Leningradu – Pumpianski.

W.D.: Jeszcze do Piotrogradu.

M.B.: Tak, jeszcze do Piotrogradu, oczywiście, jeszcze do Piotrogradu [...] (Duwakin 2002: 339).

Nie zawsze pytania wystarczają, by uzyskać pełną, oczekiwaną odpowiedź. Wówczas Duwakin posługuje się aktem dyrektywnym o sile illokucyjnej bardziej eksplicytnej:

W.D.: [...] Proszę trochę opowiedzieć o gimnazjum, spróbować je, że tak powiem, opisać... (Duwakin 2002: 33).

A wówczas Bachtin reaguje albo spełniając taką prośbę, albo usprawiedliwiając się, że mówi nie dość wyczerpująco, jak na oczekiwania pytającego:

M.B. Widzi pan... oczywiście trudno jest to wszystko sobie tak naraz przypomnieć w skondensowanej formie [...] (Duwakin 2002: 33).

Rozmowy są nagrywane na taśmie magnetofonowej. I rozmówcom, a zwłaszcza Bachtinowi, towarzyszy świadomość ich rejestrowania. Wydaje się, że wiedza o utrwalaniu spotkania nie ma wpływu na formę jego wypowiedzi. Jednak kilkakrotnie artykułuje on zastrzeżenie lub wątpliwość, czy to, o czym mówi, powinno być zapisane:

W.D.: Michaiła Michajłowiczu, a czy miał pan okazję osobiście zetknąć się z Gorkim?

M.B.: Z Gorkim? Nie. Tylko go kilka razy widziałem. Potem (tego nie trzeba nagrywać), kiedy, znaczy się, mnie posadzili, to Gorki wysłał dwa telegramy do stosownych instytucji... (Duwakin 2002: 154).

W.D.: Ale czy z czasu lutowej... z lata siedemnastego roku ma pan jakieś ciekawe wspomnienia? To jest przecież czas, który się wszędzie pomija, jakby go w ogóle nie było.

M.B.: Widzi pan, powiem panu tak – nie trzeba tego nagrywać.

W.D.: Można będzie skasować... Można będzie nie przepisać. No dobrze. (Duwakin 2002: 158) [Bachtin więc opowiada i rozmowa toczy się na zapowiedziany temat, by po kilkunastu minutach Duwakin zakończył wątek – M.K.] To interesujące. Ale wróćmy do magnetofonu i naszej filologii. [...] (Duwakin 2002: 164).

M.B.: *A propos* – anegdota. (Śmieje się.) Ale tego nie trzeba nagrywać. Więc jednym słowem, jakaś kobieta, służąca, mówi: „Czy pan jest w domu? Pana nie ma. Pan ciągle jeździ do Ameryki: to do CzeKago, to do GPU-go”, i tak dalej. Czyli (śmieje się), pana cały czas wsadzają. Tak...

W.D.: No dobrze, dobrze, dajmy już spokój z tą anegdotą. Proszę kontynuować.

M.B.: Tak... [...] (Duwakin 2002: 207).

M.B.: [...] A jednocześnie, mimo tego swojego pesymistycznego nastroju, miał na przykład słabość do młodych i ładnych kobiet. Może lepiej tego nie nagrywać?

W.D.: Miał słabość czy nie?

M.B.: Miał słabość. Ciągle jeszcze miał słabość. [...] (Duwakin 2002: 213).

Duwakin wydaje się, jak widać, czasem respektować obiekcje Bachtina, a niekiedy próbuje je rozpraszać. W zapisie interakcji nie ma jednak śladu „wycinania” fragmentów wypowiedzi uczonego. Jeśli pojawiają się fragmenty wykropkowane, to, jak wynika z komentarza edytorskiego, wynikają one z przyczyn technicznych, nie mają natomiast natury cenzury czy autocenzury.

Dla prawidłowości toku rozmowy ważna wydaje się pamięć wewnątrzkonwersacyjna, która oznacza świadomość tego, że jakiś temat był już poruszony, że interlokutorzy już o czymś rozmawiali.

M.B. [...] Zaś Baudouin de Courtenay w ogóle był pozbawiony talentu pedagogicznego. Już o tym mówiłem.

W.D.: Tak, już pan o tym opowiadał [...] (Duwakin 2002: 88).

W.D.: Tak, o tym pan wspominał. Może zechciałby pan trochę opowiedzieć o [...] (Duwakin 2002: 114).

W.D.: [...] O jednej z nich już pan powiedział co nieco i to jadowicie [...] (Duwakin 2002: 145).

W.D.: Tak, o swoich wykładowcach opowiadał pan poprzednio. A jeżeli chodzi o środowisko studenckie... O tym mówił pan mniej... Mówił pan — zapomniałem, jak to jest po grecku — o „Pętku”... (Duwakin 2002: 151).

Ten rodzaj pamięci pozwala na odwołania do spraw, o których była już mowa, np.:

M.B.: [...] *A propos*, wracając do „Omphalosa” ... [...] (Duwakin 2002: 89).

Pozwala też, w razie naturalnych w rozmowie dygresji, na dokończenie rozewanego wątku:

W.D.: Niech pan opowie do końca o tym artykule (Duwakin 2002: 205).

Czynnikiem, który sprawia, że rozmowa postępuje harmonijnie, jest obopólna dobra wola w zakresie budowania tekstu, czyli współpraca interakcyjna. Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden jej przejaw: kiedy zatem Duwakin zauważa kłopoty Bachtina z przypomnieniem sobie czegoś, co sam Bachtin sygnalizuje albo metatekstowo, albo dłuższymi pauzami, próbuje mu podsuwać nazwiska, daty czy inne dane lub – co też się zdarza – przyznaje się do bezsilności wynikającej z fragmentaryczności a czasem i braku ich wiedzy wspólnej:

M.B.: Tak, i wcale się z tym nie krył, tak samo jak, powiedzmy... świetny poeta...

W.D.: Zubakin?

M.B.: Nie.

W.D.: Kto jeszcze był z tego znany?

M.B.: Co też pan mówi! Zubakin to był słaby poeta, a ja mam na myśli bardzo wybitnego poetę.

W.D.: Ach, Kuzmina!

M.B.: Oczywiście, Kuzmina. Właśnie. Kuzmin [...] (Duwakin 2002: 249).

M.B.: [...] To był młody – znałem go – absolutnie czarujący, zgrabny, przystojny młody człowiek. Czarujący młody człowiek! I rodzice... Ojca co prawda znałem tylko ze słyszenia. Pochodził z rodziny... hmm... Znowu się zaczyna – nazwisko – i się zaczyna... To bardzo znany ród, bardzo znany. Był nawet jakoś skoliigacony z Romanowami.

W.D.: Ach, rosyjski ród szlachecki?

M.B.: Tak, szlachecki ród, tak, i to — z tych rdzennych rosyjskich starych rodów... Matka pochodziła z Kurakinów, z domu Kurakina. Znałem jej brata, Mikołaja Nikołajewicza Kurakina. To była jego matka. A on sam... Byli spokrewnieni z hrabią Ignatiewem i chyba nawet ich majątki były położone po sąsiedzku.

W.D.: Może pochodził z Szachowskich, nie?

M.B.: Nie, nie, nie.

W.D.: Czy to był ród książęcy?

M.B.: Nie, nie książęcy. To była dawna szlachta, ale nie książęta, nie mieli tytułu, tak. Taki stary i sławny ród.

W.D.: Nie może pan sobie przypomnieć jego nazwiska?

M.B.: Nie pamiętam, nie pamiętam. Mówię panu, niedługo zapomnę już, jak sam się nazywam!

W.D.: W tym wypadku w niczym nie mogę pomóc.

M.B.: Sałtykow! O!

W.D.: Ach, Sałtykow.

M.B.: Tak, tak, Sałtykow [...] (Duwakin 2002: 342).

Wtrącanie się w wypowiedź drugiego zwykle ma tu charakter wsparcia, pokazania wspólnoty wiedzy, podobieństwa doświadczeń.

Jak pamiętamy, do rozmowy przystępowali dwaj obcy ludzie¹⁰. Zapis ich spotkań ujawnia proces wzajemnego poznawania się interlokutorów, ich zbliżania się. Dokonuje się ono przez poszukiwanie lub konstruowanie wiedzy wspólnej, a więc m.in. ustalanie wspólnych znajomych, pytania o lektury czy ważne postaci ze świata literatury i nauki. Do zachowań mających budować więź zaliczam wspólne

10 Por. obserwacje E. Goffmana o pierwszym spotkaniu dwóch osób: „Le bavardage amical entre personnes qui viennent de faire connaissance comporte souvent une recherche de gens, de lieux ou d'activités également connus de tous, dont le but n'est pas uniquement de découvrir le statut social de chacun et sa place dans le réseau, mais aussi, dirait-on, de faire en sorte qu'on puisse enfin utiliser décentement les anaphoriques. Une fois découverts, intérêts communs et connaissances communes nous donnent quelque chose à quoi faire allusion” (Goffman 1987).

recytowanie wierszy. Należy też odnotować — jako skutek już lepszego kontaktu między rozmówcami — odejście od tematyki oficjalnej, tej realizującej zamówienie zleceniodawcy:

W.D.: Proszę wybaczyć, wyszliśmy już poza naszą, by tak rzec, służbową rozmowę... ale to dla mnie bardzo ważny problem.

M.B.: To zrozumiałe.

W.D.: W tym wypadku mówię po prostu o człowieku, który jest mi bliski, drogi... [...] (Duwakin 2002: 316).

Jako jego przejaw traktuję też zmianę dominującego w interakcji gatunku: z (oficjalnego) wywiadu w (niemal prywatną) rozmowę¹¹:

W.D.: [...] Dzisiaj zamiast wspomnień wyszła nam po prostu rozmowa. Ale to wszystko było bardzo ciekawe — nie mogłem się powstrzymać (Duwakin 2002: 259).

W rozmowie będącej przedmiotem zainteresowania, której treść stanowi narracja historyczna, istotną kategorią kognitywną, porządkującą staje się pamięć¹². Jak definiuje ją *Imny słownik języka polskiego* pod redakcją Mirosława Bańki (Warszawa 2000), jest to „nasza zdolność do przechowywania i odtwarzania w umyśle minionych zdarzeń oraz osób, rzeczy i miejsc widzianych lub słyszanych w

11 Przejścia do innej pod względem genologicznym formy tekstowej traktuję jako przejaw modułowości konwersacji (por. Kita 2004).

12 Nie wdając się w szeroką i interdyscyplinarną problematykę pamięci, zapamiętywania, przytoczę kilka wypowiedzi aforystycznych, w syntetycznej i błyskotliwej formie ujmującej to, jak ten złożony proces przebiegający w umyśle widzi „zdrowy rozsądek”: Z każdej całości odradzają się jedynie, lub przynajmniej z większą wyrazistością, te tylko części, które nas żywiej interesowały; interesuje zaś nas to, co w jakikolwiek sposób – przyjemny lub przykry – nas dotyka. (Theodule Ribot). Odtworzeniem figury pomnika, krajobrazu, zdarzenia, najczęściej jest tylko odtworzeniem częściowym, w którym zależnie od różnych warunków zachowują się szczegóły istotne, znikają podrzędne; jest w nas dążność do pomijania, usuwania ze świadomości tego, co nie ma praktycznego znaczenia. (Theodule Ribot). Przypomnienia u człowieka nie możemy określić jako prostego nawrotu jakiegoś wydarzenia, jako słabego obrazu lub odbicia poprzednich wrażeń. Nie jest to po prostu powtórzenie, są to raczej ponowne narodziny wydarzeń przeszłych; implikuje to proces twórczy i konstruktywny. Nie wystarczy zebrać pojedyncze dane z naszych minionych doświadczeń; musimy je naprawdę zebrać ponownie, musimy zorganizować, zsyntetyzować, uczynić je ośrodkiem naszej myśli. Ten właśnie rodzaj przypomnienia tworzy charakterystyczną ludzką postać pamięci. (Ernest Cassirer). Cytaty pochodzą z książeczki *O wyobraźni. Aforyzmy i sentencje*. Warszawa 1998.

przeszłości”¹³. I Bachtin, człowiek siedemdziesięcioośmioletni, wyczerpany fizycznie, cierpiący po śmierci żony¹⁴, staje wobec wielkiego wyzwania: ma odtworzyć atmosferę życia naukowego i kulturalnego pierwszej połowy XX wieku w Rosji, a na tym tle zarysować swoją biografię, również intelektualną.

W opowieści Bachtina słowami kluczami kluczem stają się PAMIĘĆ – (*pamięć, pamiętać, nie pamiętać*), i ZAPOMNIEĆ (*zapomnieć, zapominać*) oraz ich synonimy. To one, używane przez uczonego, ukazują dialektykę pamięci i zapomnienia¹⁵, silną zwłaszcza w podeszłym wieku. Ujawniana werbalnie samoświadomość luk w pamięci jest pełnym dramatyzmu obrazem walki człowieka z czasem, z własną słabością¹⁶. W rozmowie wiele jest wypowiedzi, które mają charakter komentarzy do tej ułomności mentalnej właściwej wiekowi mówiącego:

M.B.: [...] moja pamięć stała się zupełnie nieznośna [...] (Duwakin 2002: 108).

M.B.: [...] Teraz po prostu moja pamięć jest do niczego [...] (Duwakin 2002: 130).

M.B.: [...] Wyleciało mi z głowy... Cóż pan chce... Potem sobie przypomnę. [...] (Duwakin 2002: 251).

M.B.: [...] Oczywiście dziś już nie uda mi się nic przypomnieć [...] (Duwakin 2002: 253).

M.B.: [...] Moja pamięć stała się wręcz nieprzyzwoita... absolutnie nieprzyzwoita... (Duwakin 2002: 335).

Te braki pamięci czasem wywołują w nim raz złość, zdenerwowanie. A raz jest to rozżalenie, które budzi u czytelnika empatyczne zrozumienie i współczucie:

M.B.: [...] Tak na marginesie, ten oto wiersz... (Denerwuje się, próbując sobie przypomnieć.) Diabli wiedzą, co się dzieje... Annińskiego [...] (Duwakin 2002: 224).

M.B.: [...] Trzeba powiedzieć, że w tym czasie mieszkał tam... mój Boże... poeta... poeta... poeta... Stamtąd jeszcze szczęśliwie udało mu się wyjechać.

13 O pamięci z perspektywy psycholingwistycznej zob. Gleason, Ratner, red., 2005.

14 „Początek roku 1973 [...] to czas dla Bachtina nie najgorszy, wyłom w okresie przygnębienia, które zaczęło się po śmierci żony w 1971 i nie opuściło go aż do śmierci. Bachtin bardzo zmienił się nawet fizycznie: mocno schudł – stracił połowę wagi – a na jego twarzy znać było cierpienie (oddaje to dobrze znana grafika – portret autorstwa Jurija Seliwieriestowa). Fotografie zamieszczone w niniejszym tomie pokazują, jak zmienił się ów zażywny jegomość, którym był Bachtin jeszcze na przełomie 1970/1971 roku” (Duwakin 2002: 7).

15 Wagę pamięci w procesie komunikacyjnym przedstawia Teresa Dobrzyńska (Dobrzyńska, w druku).

16 Federico Fellini tak mówi o mechanizmie pamięci na marginesie swoich wspomnień: „Człowiek nie przypomina sobie swojego życia chronologicznie, nie widzi kolejno następujących wydarzeń, tego, co było najważniejsze, ani tego, co się takie wydawało. Nie można kontrolować wspomnień. Wspomnienia nie należą do nas. To my należymy do nich” (Chandler 1996: 8).

Jednym słowem, najwyraźniej dziś jest ze mną bardzo źle... Całkiem do niczego... Pamięć, i w ogóle język mi się płacze... Nawet nie wiem, dlaczego, może to pogoda...
Mandelsztam! Tak, tak (Duwakin 2002: 296).

Co traci się z pamięci? Jak widać z cytowanych fragmentów, w wypowiedziach Bachtina są ślady tego, że ulatują daty:

M.B.: Niestety, nie pamiętam dokładnie dat [...] (Duwakin 2002: 48).

Stąd też chętnie posługuje się potocznym sposobem określania dat z pewnym przybliżeniem, podając nazwy dwu sąsiadujących lat:

M.B.: [...] Dostojewskiego znałem już od jedenastego-dwunastego roku życia. A nieco później, w wieku dwunastu-trzynastu lat, zacząłem czytać poważne dzieła klasyczne [...] (Duwakin 2002: 50).

M.B. [...] Miałem chyba dziewięć albo dziesięć lat [...] (Bachtin 2002: 65).

Pomyłki związane z czasem ujawniają też przypisy edytorskie: np. Bachtin opowiada o Michaiile Iosifowiczu Łopatto, sygnalizując początkowo problemy z przypomnieniem sobie szczegółów chronologicznych, potem jednak wyda je się prawie pewny daty, wydarzenia, które przywołuje, choć pozostaje w jego wypowiedzi *chyba* wyrażające brak całkowitej pewności (Duwakin 2002: 71):

[...] Wydał, zdaje mi się, w 1914, nie chyba później, w 1915 roku, tomik wierszy. [...]

I kwestię daty rozstrzyga autor opracowania edytorskiego rozmowy w przypisie 4 w *Rozmowie 2*, na s. 71, podając datę publikacji tomiku: 1919.

Co Bachtin zapomina poza datami? Kłopoty sprawiają mu nazwiska i imiona ludzi, o których mówi:

M.B.: [...] Dalej... należał do niego Łopatto, ale zapomniałem, jak miał na imię i jakie miał otczestwo (Duwakin 2002: 70).

M.B.: [...] I jednego z nich, chyba najtęższego lingwistę, znałem. To był... (Zamyśla się, wspominając.)

W.D.: Chodzi panu o Poliwanowa?

M.B.: O Poliwanowa, zupełnie słusznie [...] (Duwakin 2002: 82).

M.B.: [...] To był... poeta... jakże... moja pamięć stała się zupełnie nieznośna – poeta, którego cenię i jako poetę, i jego doskonale wspomnienia bardzo sobie ceniłem... Chodasiewicz (Duwakin 2002: 108).

M.B.: [...] Był tam też... taki wykładowca... w każdym razie bardzo interesujący, choć może niezbyt przyjemny z powodu charakteru... Lange.

Jest taki Lange, słynny niemiecki profesor, autor *Historii materializmu*, i tak dalej. Zdaje się... Jakże on się nazywał, tamten Lange?... Ten był Nikołaj Nikołajewicz Lange, mój profesor. Nikołaj Nikołajewicz Lange. Był uczniem Wundta. Zaczynał swoją pracę w jego laboratorium psychologicznym. Tak właśnie. Napisał pracę, ale czy to na pewno on?... Pod tytułem *Problemy psychologii* czy też *Szkice psychologiczne*, dokładnie nie pamiętam. Znajdowały się interesujące teksty z zakresu psychologii. Zajmował się nawet... obserwacją efektu narkozy i w tym celu specjalnie zażywał – to też miało miejsce jeszcze w Niemczech, kiedy uczył się u Wundta – brał opium czy też haszysz, już teraz nie pamiętam. I jako psycholog, jako uczony obserwował swój stan: jak zaczynało się, jak się potęgowało działanie narkozy, i tak dalej. W ogóle pamiętam stamtąd wiele interesujących prac, tym bardziej, że u nas takich prac było mało, a właściwie nie było prawie w ogóle; nikt się tym nie zajmował [...] (Duwakin 2002: 43-44).

Szczere i bezradne przyznawanie się do słabości pamięci powraca nieustannie. Kiedy jednak pamięć funkcjonuje prawidłowo, Bachtin jest z tego dumny:

M.B.: [...] A ta druga książka, którą zresztą mam, jest moim zdaniem autorstwa Lurjego. Tak. Widzi pan, jak nagle poprawiła mi się pamięć! Niesamowicie!

W.D.: Ma pan znakomita pamięć.

M.B.: „Znakomita!” Co też pan! W młodości miałem fenomenalną pamięć. Po jednorazowej lekturze mogłem zapamiętać nie tylko tekst wierszowany, ale i prozatorski. Teraz oczywiście moja pamięć do niczego się nie nadaje, do ni-cze-go.

W.D.: Tak... Ja także zapamiętywałem wiersze.

M.B.: Wyrecytować tego, co znałem na pamięć (a znałem na pamięć bardzo wiele), już nie mogę. Nawet prozę znałem na pamięć. Na przykład bardzo wiele takich... no, urywków, czy jak je nazywać. Nie całe utwory, tylko fragmenty, na przykład z Nietschego, znałem na pamięć. Oczywiście w oryginale, po niemiecku [...] (Duwakin 2002: 52-53).

Kategoria przypominania, fascynująca zarówno badaczy tekstów literackich i paraliterackich, jak i samych pisarzy, jest bardzo ważna dla współczesnej polskiej rzeczywistości literackiej (por. np. Zaleski 2004). Jest w niej miejsce na utwory fikcyjne, w których dokonuje się przypominanie i rekonstrukcja wydarzeń minionych, a także na literaturę „dokumentu osobistego” – autobiografię, pamiętnik, dziennik, teksty interlokucyjne (czyli tzw. „rozmowy z...”).

Bachtin, uczestnicząc w realizacji szeroko zakrojonego projektu zachowania tego, co przechowują w pamięci¹⁷ intelektualści rozpoczynający swą drogę twórczą u progu dwudziestego wieku, którego wykonawcą jest Duwakin, ma wy-

17 O problemach konstrukcji tekstu opartego na „wydobywanych z pamięci fragmentach rzeczywistości” pisze Bożena Witosz (Witosz, w druku).

znaczoną rolę: jest świadkiem epoki. Stąd w jego narracji nie ma miejsca na postawę intymisty, wątki autobiograficzne też są raczej przesunięte na dalszy plan. Ale spojrzenie na życie w Rosji (i Związku Radzieckim) dokonuje się z perspektywy jego życia. To on jest obserwatorem, to on rekonstruuje własne widzenie ówczesnej rzeczywistości. Stąd mniej może nieistotny staje się problem wiarygodności Bachtinowskiej opowieści, choć w tekstach interlokucyjnych, a do takich zaliczyć trzeba interesującą nas tu książkę, założenie prawdziwości opowiadania wydaje się obowiązujące. To, co mówi, jest jego prawdą – nie prawdą obiektywną, historyczną. Także odbiorca chce poznać jego punkt widzenia (inaczej wybrałby inny typ lektury), jednak przy założeniu, że wspominający respektuje „pakt autobiograficzny”, czyli mówi – z dobrą wolą – o rzeczywistości niezmyślonej. Ale mówi jednak o takiej rzeczywistości, jaką przechowuje jego pamięć. Sam Bachtin mówi: „Wspominam przecież to, co się wtedy działo, teraz w ogóle...”.

Potraktowanie *Rozmów z Bachtinem* jako *studium przypadku* dla opisu „historii konwersacyjnej” pozwala zdać sprawę z dynamiki jednej, konkretnej interakcji. Daje wgląd w mechanizmy spajające kilka spotkań dwóch interaktantów. Ukazuje zmiany dokonujące się w relacjach między nimi, wzajemne poznawanie się, poszukiwanie i tworzenie obszarów wiedzy wspólnej, dopasowywanie się.

Interesowała mnie tu głównie warstwa relacyjna werbalnych kontaktów dwóch uczonych. Nie wnikałam natomiast w zawartość rozmowy. A wyłania się z niej „historia intelektualna” jednego z najważniejszych humanistów XX wieku, który swoim myśleniem o dialogu, o gatunkach mowy ukształtował kilka nurtów w badaniach nad literaturą i nad językiem. Podzielałam zdanie z postłowiecia tej fascynującej pod wieloma względami lektury:

Wydaje mi się, że największą wartością tej publikacji mniej lub bardziej wiernego zapisu rozmów Bachtina z Duwakinem jest możliwość odbioru żywego i jawnie dialogicznego słowa człowieka, który odegrał tak wielką rolę w jego poznaniu (Duwakin 2002: 380).

Eugeniusz Czaplejewicz, którego znaczenia w przyswojeniu myśli Bachtinowskiej polskiemu czytelnikowi nie sposób przecenić, zauważa:

Szczególna aktywność Bachtina w dzisiejszym świecie tkwi w jego nauce dialogu. Tu nie chodzi o naukę o dialogu – w taki sposób określano i opisywano zasługi Bachtina we wcześniejszych dziesięcioleciach. Teraz istotniejsze może być coś innego: to, że Bachtin dialogu naucza, do dialogu pobudza i prowadzi na jego rzecz niezwykle – o ile wolno nam sądzić – skuteczną kampanię. Innymi słowy, jest nie tylko badaczem czy filozofem, co nauczycielem i jakby apostołem dialogu. A w razie potrzeby – wcale realnej – jego odbiorcą (Czaplejewicz 1986: 9).

Historia konwersacyjna odczytana z tekstu spotkań Bachtina z początkowo mu nieznanym i dalekim pod względem zainteresowań człowiekiem daje kolejne – tekstowe – świadectwo tego, że Bachtin był człowiekiem dialogicznym¹⁸:

Istnieć – to znaczy dialogowo obcować z kimś. Z końcem dialogu kończy się wszystko. Dlatego dialog właściwie nie powinien i nie może się skończyć (Bachtin 1983: 355).

Ostatnie zdanie rozmów Bachtina i Duwakina, wypowiedziane przez tego ostatniego, brzmi krótko i definitywnie: Koniec! (Duwakin 2002: 378). O ile jest to „koniec” kilku spotkań dwóch uczonych, którzy mieli wykonać pewne zadanie, to zapis ich rozmów, z racji tego, że jednym z uczestników był uczony wybitny, inspirowany i nadal budzący dyskusje¹⁹, ma szansę stać się jednym z ogniw łańcucha intertekstualnego, tworzonych przez teksty Bachtina²⁰ i teksty „wobec” Bachtina.

Literatura

- Bachtin M., 1986, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. przekł. i wstęp E. Czaplejewicz, Warszawa.
- Czaplejewicz E., 1986, *Wstęp*. W: M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, oprac. przekł. i wstęp E. Czaplejewicz, Warszawa.
- Dobrzyńska T., w druku, *Tekst i dyskurs we współpracy z pamięcią*.
- Dobrzyńska T., 1992, *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*. – *Typy tekstów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- Duwakin W., 2002, *Rozmowy z Bachtinem*, tłum. A. Kunicka, Warszawa.
- Gleason J.B., Ratner N.B., red., 2005, *Psycholingwistyka*, tłum. J. Bobryk i in., Gdańsk.
- Goffman E., 1987, *Façon de parler*. Paris [tłumaczenie franc. *Forms of talk*], 1981.
- Kerbrat-Orecchioni C., 1990, *Les interactions verbales*, t. 1, Paris.
- Kita M., 1998, *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice.
- Kita M., 2004, *Tekstowy status rozmowy*. W: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Gatunek a tekst*, red. D. Ostaszewska. Katowice.

18 Por. co o „totalności” Bachtinowskiej nauki dialogu mówi Eugeniusz Czaplejewicz: „Dialogowa jest [...] istota człowieka; poniekąd nawet – człowiek jest wytworem dialogu. Na dialogu polega życie. Świat to wielkie sympozjum. Dialog to bycie człowieka w świecie i wśród ludzi, to zasada człowieczeństwa czy też pierwiastek ludzki, przenikający i ożywiający zarówno mikrokosmos, jak makrokosmos” (Czaplejewicz 1986: 10).

19 Por. oceny koncepcji Bachtina zawarte np. w pracach Margarity Kożiny (1999) Teresy Dobrzyńskiej (1992), Aleksandra Wilkonja (2002).

20 Chyba jeszcze nie do końca poznane.

- Kita M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice.
- Kita M., (w druku), *Dziękuję za rozmowę. „Archiwizacja” rozmów i typy tekstów powstałych na ich kanwie*.
- Кожина М.Н., 1999, *Стиль и жанр. Их вариативность, историческая изменчивость и соотношения*, „Stylistyka” VIII.
- Okopień-Sławińska A., 1998, *Teoria wypowiedzi jako podstawa komunikacyjnej teorii dzieła literackiego*. W: Tejże: *Semantyka wypowiedzi poetyckiej*, Kraków.
- Ozóg K., 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Kraków.
- Shaughnessy J.J., Zechmeister E.B., Zechmeister J.S., 2002, *Metody badawcze w psychologii*, tłum. M. Rucińska, Gdańsk.
- Wilkoń A., 2002, *Spójność i struktura tekstu. Wstęp do lingwistyki tekstu*, Kraków.
- Witosz B., w druku, *Widziane „okiem pamięci”*. (Problemy konstrukcji tekstu).
- Zaleski M., 2004, *Formy pamięci*, Gdańsk.

„*Histoire conversationnelle*”. Case study: *Bachtin dialoguant avec Duwakin*

A partir du texte de W. Duwakin *Conversations avec Bakhtine (Rozmowy z Bachtinem*. Warszawa 2002) l’auteur décrit „l’histoire conversationnelle” de ces deux personnages. La méthode de la description est *case study*.

La notion d’histoire conversationnelle englobe: caractéristiques des interactants, relations entre eux qui changent au cours de l’interaction, circonstances de la rencontre, les marqueurs de mémoire intraconversationnelle permettant la constructions de la cohérence thématique.

Etant donné que les conversations analysées prennent forme de souvenirs (narration historique), c’est la mémoire (et la déficience de celle-ci) que devient la cathégorie cognitive très importante pour la description de l’histoire conversationnelle de Bakhtine et Duwakin.

Keywords: *conversation, l’interaction, interactant, narration historique.*

[e-mai: mkita@homer.fil.us.edu.pl]